Nr 294. Kraków, 28 Grudnia — Piątek. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem . . .	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem . . .	28 złr.	7 złr.	3 złr.
» do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego . . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nic przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go Stycznia 1884 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena „Czasu" zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Kraków 27 grudnia.

Przegląd Polityczny.

Dziennik praw państwa ogłasza ustawę z dnia 22 grudnia b. r. o przedłużeniu działalności sądów wyjątkowych w Dalmacyi w okręgu sądowym kotarskim.

Wiener Ztg publikuje rozporządzenie ministerstwa handlu o połączeniu dyrekcyi telegrafów we Lwowie, Pradze, Tryeście, Zadarze i Bernie z dyrekcyami poczt, tudzież drugie rozporządzenie tegoż samego ministerstwa, na mocy którego z d. 5 lutego 1884 r. wykonywanie służby przy wszystkich urzędach pocztowych w niedzielę ma być ograniczone odpowiednio do służbowych i miejscowych stosunków, w ten jednak sposób, — aby godziny służbowe wynosiły najwyżej połowę godzin służbowych, przeznaczonych w dnie powszednie.

Dzienniki czeskie omawiają szczegółowo szereg artykułów ogłoszonych w jednym z dzienników wiedeńskich przez dep. Dra Herbsta, w których ten przewódca Niemców czeskich zastanawia się obecnie nad stosunkami językowemi w Czechach i usiłuje dowieść możności podziału administracyjnego tego kraju. Na onuncyacyę Herbsta odpowiada organ Dra Riegera, żądając, aby Herbst wystąpił z pewnemi, należycie określonemi wnioskami, gdyż w takim tylko razie rząd i większość mogłyby być z niemi i rozsądnie traktowane. Ogólne rozprawy nie wiodą do celu pozytywnego. Niechaj stronnictwo niemieckie sformułuje rzecz szczegółowo i wyraźnie, a wtedy Czesi od rozpraw się nie usuną.

Od osobistości, dobrze poinformowanej otrzymują *Narodni Listy* szczegółowe wiadomości o rokowaniach deputowanych dalmatyńskich z rządem. Deputowani stronnictwa federalistycznego z Dalmacyi: Dr Klaic, Dr Rendic, Dr Bulat, hr. Pasic, tudzież pp. Soupek, Nakic i Borelli, wręczyli prezesowi ministrów hr Taaffemu memoryał, który między innemi zawiera następujące żądania: 1) zamianowanie cywilnego gubernatora, obznajomionego dokładnie z potrzebami kraju i posiadającego język kroacko-serbski; 2) dymisya radcy dworu Pavicza, tudzież referenta dla spraw szkolnych hr. Latour i obsadzenie tych ważnych posad przez osobistości, cieszące się zaufaniem dalmatyńskiego sejmu; 3) zaprowadzenie serbsko-kroackiego języka we wszystkich urzędach państwowych Dalmacyi; 4-te) przekształcenie szkół włoskich w Dalmacyi na słowiańskie, a szczególnie szkoły majtków w Dubrowniku i Kotarze.; 5) wykończenie budowy dalmatyńskich kolei żelaznych i połączenie takowych z kolejami w Bośni i Hercegowinie, tudzież z istniejącemi już w Dalmacyi liniami. Nadto wyrażono życzenie założenia szkoły agronomicznej z funduszów państwa, uregulowania taryfy celnej, podniesienia dochodów niższego duchowieństwa obu wyznań, podniesienia handlu morskiego i zniesienia monopolu handlowego Towarzystwa Lloyda austryackiego w Tryeście. Hr. Taaffe odczytał memoryał w obecności deputacyi i oświadczył, że takowy Radzie ministrów przedłoży, a o wyniku zawiadomi deputacyę po świętach. Przed ostatecznem zaś rozstrzygnięciem tej sprawy, przyrzekł usprawiedliwionym żądaniom Słowian w Dalmacyi, o ile to być może, w drodze administracyjnej zadość uczynić. Z tem oświadczeniem p. ministra zostaje w związku obiegająca w dziennikach pogłoska, że referentem dla spraw szkolnych w Namiestnictwie, ma być zamianowany dyrektor zadarskiego gimnazyum Józef Pericz.

Prezes gabinetu hr. Taaffe przyjmował również przed kilku dniami deputacyę austryackiego związku lekarzy, która wniosła prośbę o urządzenie państwowego urzędu zdrowia, którego zadaniem byłoby badanie przyczyn różnych chorób i metody leczenia, jakoteż naukowe studya nad materyami zakaźnemi i desinfekcyjnemi. Hr. Taaffe poruszył kwestyę tę bardzo obszernie, uznał znaczenie i pożyteczność projektowanej instytucyi, zwrócił jednak przytem uwagę na trudności finansowe. W każdym razie, zdaniem p. ministra, działalność instytucyi musiałaby się rozciągnąć na Węgry, a podnosząc tę okoliczność, przyrzekł porozumieć się w tej mierze z p. Tiszą.

Deputacya izraelickich gmin w Budapeszcie wręczyła ministrowi wyznań Trefortowi petycyą, domagającą się uregulowania stosunków gmin żydowskich w Budapeszcie. W odpowiedzi swojej wspomniał p. Minister o nieprawidłowem prowadzeniu metryk, oświadczył, że z całą energią zapobiegać będzie usuwaniu się żydów od służby wojskowej i nie ścierpi szerzenia ciemnoty za pomocą szkół pokątnych. Leży to w interesie nietylko państwa, ale także w interesie dobrej sławy tego wyznania, którego reprezentantem jest właśnie deputacya. P. Minister oświadczył w końcu, iż byłoby w interesie państwa, aby żydzi zwrócili swą działalność także na pola rękodzielnictwa i uprawy roli.

Jeszcze w bieżącym roku nastąpi w angielskiej ambasadzie w Wiedniu zmiana posłów, już od dłuższego przewidywana czasu. Usunie się bowiem p. Henryk Elliot, który prawie od lat sześciu reprezentował Anglię przy dworze austryackim, a następcą jego zostanie p. August Paget, który dotąd zastępował Anglią przy dworze włoskim. P. Elliot składa już od kilku dni wizyty pożegnalne i spodziewa się jeszcze w przeciągu bieżącego tygodnia odwołania. Po audyencyi pożegnalnej u Cesarza, opuści on natychmiast Wiedeń, a przybycie p. Paget zapowiedziane jest na początek przyszłego miesiąca.

Dnia 24 b. m. przyjmował Ojciec Św. kardynałów, którzy mu z powodu świąt życzenia swe składali.

Ojciec Św. odpowiadając na adres, odczytany przez kardynała Di Pietro, dziekana kolegium kardynalskiego, dziękował za wyrażone mu życzenia i użalał się na nieprzejednaną zaciętość nieprzyjaciół Kościoła, która się nawet w tych krajach pojawia, w których uczucia katolickie są najsilniejszemi, i świętej misyi Kościoła przeszkadza. Najbardziej jednak daje się to uczuć w samym Rzymie, gdzie nieprzyjaciele Kościoła korzystają z każdej sposobności, aby ponowić napaści swe na papiestwo.

Jak donoszą z Rzymu do *Germanii*, notyfikowano ze strony rządu pruskiego Kuryi rzymskiej następujące punkta: 1) odwiedziny następcy tronu u Papieża powinny koła watykańskie przekonać o szczerości zamiarów pokojowych rządu pruskiego, przyczem ostatnia zważać jednak na to powinna, że rząd w Prusach nie jest wszechwładnym, a spełnienie dobrych jego chęci zależy także od przyzwolenia reprezentacyi ludu. 2) W dalszem zastosowaniu ustawy, nadającej rządowi prawo ułaskawiania biskupów, rząd zamierza je niebawem zastosować do biskupa monasterskiego. 3) Ustawę co do wstrzymywania wypłat, należących się duchownym *(Sperrgesetz)*, rząd zamierza znieść we wszystkich dyecezyach z wyjątkiem dyecezyj kolońskiej i poznańskiej, w których ma pozostać jeszcze w mocy aż do uregulowania w niej kwestyi biskupiej. 4) Zrobiono nadto szczegółowe propozycye: w sprawie kształcenia duchownych, które odnoszą się między innemi do nauki w seminaryach, do tak zwanej *missio canonica* dla profesorów teologii przy uniwersytetach i do innych kwestyj pedagogicznych. 5) Rząd okazywał skłonność do wniesienia nowej ustawy kościelno-politycznej, — obejmującej wszystkie pomienione punkta.

Następca tronu niemieckiego miał, jak donosi *Fremdenblatt*, zaprosić Króla włoskiego i jego małżonkę imieniem ojca swego do Berlina. Zaproszenie zostało przyjętem, ale czas tych odwiedzin dotąd postanowionym nie został. Nastąpią one zapewne dopiero na wiosnę roku przyszłego.

Świetny czyn wojenny admirała Courbet, którego rezultatem było zdobycie wysuniętych obwarowań twierdzy Sontay i zajęcie środkowej cytadeli, którą pozostałe w niej jeszcze wojska czarnej chorągwi w nocy z 16 na 17 b. m. opuściły, stwierdza się we wszystkich szczegółach. Straty są wprawdzie znaczne, ale osiągnięte korzyści przeważają je stanowczo.

Nie spełniają się jednak dotąd widoki zmian w usposobieniu Chińczyków, a nadzieja, że państwo niebieskie zacznie teraz okazywać żywą chęć załatwienia całej sprawy na drodze pokojowej, nie zdaje się polegać na podstawach zbyt pewnych. Wbrew poprzednio rozgłoszonej wieści, Tseng na obiedzie danym przez Ferrego dla ciała dyplomatycznego nie był, wymawiając się chorobą.

Zaraz potem wyjechał do Anglii, zkąd jednak, jak oświadczył przed wyjazdem, niezadługo ma wrócić.

W paryskich kołach dyplomatycznych i giełdowych, uważają nadto za rzecz pewną, że Tseng zawarł już poprzednio umowę z Anglią, mocą której ostatnia ma sobie upatrzyć stosowną sposobność do ofiarowania swego pośrednictwa w układach Francyi z Chinami. Jeżeli Anglia, tak brzmi jeden z warunków tej ugody, zdoła drogą tej medyacyi osiągnąć, że Francya zadowolni się odstąpieniem jej twierdzy Sontay, a zrzecze się swych pretensyj do Bacninh i północnych części Tonkinu, natenczas Chiny mają odstąpić Anglii wyspę Hai-Non, leżącą naprzeciw ujścia rzeki Czerwonej. Władzcy tej wyspy mogliby w danym razie zagrozić bezpieczeństwu żeglugi na tej rzece. Położenie wyspy Hai-Non względem Czerwonej rzeki ma bowiem prawie takie samo znaczenie, jak położenie wyspy Perim względem cieśniny morskiej Bab el Mandeb, prowadzącej z Oceanu indyjskiego do Czerwonego morza.

Wiadomość ta przykre we Francyi zrobiła wrażenie, z tego więc powodu pisze *Temps:*

„Przed niespełna trzema tygodniami przemawiał do nas *Times* w tonie wyniosłym i groźnym, tak jakby sprawa Chin była sprawą Anglii. Zbliżenie się wojsk francuskich do Sontay lub do Bacninh uważał on za ujmę dla honoru angielskiego; teraz zmienił nagle ton swoich wynurzeń i przemawia w sposób na pozór przyjazny dla Francyi. Zkąd ta zmiana? Przypuścić można, że postawa parlamentu francuskiego w czasie przyjęcia kredytów, oświadczenia Ferrego, i zajęcie twierdzy Sontay spowodowało ten zwrot nagły w usposobieniu pomienionego dziennika. Teraźniejsze jego okazywanie sympatyi i przyjaźni dla Francyi, zdaje się też nie mieć nic innego na celu, jak żeby spowodować ostatnią do poproszenia Anglii o pośrednictwo w układach z Chinami. Pojmujemy, jaką korzyść odniosłaby Anglia, gdyby w sprawie zatargu naszego z Chinami mogła odegrać rolę rozjemcy; ale dopatrzeć się nie możemy w takiem pośrednictwie Anglii żadnej korzyści dla siebie. Zresztą układy, a zatem i wszelkie pośrednictwa, rozpocząć się mogą dopiero wtenczas, gdy nasz program wojenny będzie w zupełności spełnionym. Dziwnemby też było, żeby Francya, która dotąd odmawiała Anglii prawa mięszania się w sprawy tonkińskie, miała jej teraz właśnie podsuwać powody do wkroczenia w te prawa. Nauka z układu Bourée (mocą którego Anglia Cypr nabyła), nie będzie płonną dla naszego ministerstwa. Że Chiny mogą sobie życzyć pośrednictwa Anglii, o tem nie wątpimy; ale od przypuszczeń, że my do niego odwoływać się będziemy, powinna była odwieść *Timesa* sama przyjaźń, którą nam teraz okazuje".

Dzienniki angielskie utrzymują stale, że rząd angielski w sprawy Sudanu mieszać się nie myśli. Mimo tego jednak wydał rozkaz, aby na wszelkie ewentualności utrzymywano tak w Anglii jak i w Indyach stosowną ilość wojsk w gotowości do udania się tam każdej chwili.

Interwencyi tureckiej w Sudanie, jak utrzymuje *Standard*, także Anglia nie życzy sobie, aby nie obudzić w niej pretensyj do odświeżenia protektoratu swego nad Egiptem.

Z Madrytu donoszą do *Temps* d. 21 b. m., że sytuacya parlamentarna w Hiszpanii zmienia się coraz bardziej na niekorzyść obecnego ministerstwa. Tak Sagasta, jak i obecny gabinet tracą coraz bardziej na wziętości u obecnej większości. Margr. de la Vega i marszałek Martinez Campos utworzyli nowe stronnictwo, które zawarło koalicyę z stronnictwem konserwatywnem. Koalicya ta ma na celu nie dopuścić do komisyj parlamentarnych żadnego kandydata, popieranego przez ministerstwo. Prasa republikańska i liberalna okazuje z takiego postanowienia wielkie niezadowolenie i radzi ministerstwu, aby rozwiązało Izbę.

I.

Z kończącym się rokiem niezawsze można w prywatnem gospodarstwie zamknąć rachunek, bo wiele jeszcze preliminowanych naprzód dochodów nie zostało zrealizowanych, a wiele wydatków poszło na karb przyszłości — cóż dopiero w narodowej, że się tak wyrazimy, buchalteryi, którą w trzech księgach od stu lat przypadło nam zapisywać na jednej karcie nadzieje, na drugiej ustawiczne straty.

Chcąc rzucić znów okiem w te trzy księgi trzech dzielnic narodu, przypomnieć nam przedewszystkiem należy to, o czem nie zawsze a przynajmniej nie wszyscy z pośród nas pamiętają, że jedna tylko z tych ksiąg obrachunku posiada rubryki z napisem *habet*, dla pozycyj dodatnich, możności swobodnej pracy, jawnego działania, względnego postępu — dwie inne dla krajów polskich pod rządem rosyjskim i pod rządem pruskim zapisane tylko datami i faktami całkowitej negacyi życia narodowego. W naszem trój-polowem gospodarstwie — kiedy inne dzielnice systemem rządów zamienione na długoletni ugór, zrządzeniem Opatrzności, że zostaje przynajmniej jedna niwa do uprawy, że tu potrójny dla tego przypada obowiązek, aby jej nie zaniedbywać, aby tę zagrodę obronić od szkodników, aby dobrze glebę przysposobić i zdrowe tylko w nią rzucać ziarno, iżby plon wystarczył nie dla nas samych tylko, ale zasilał pośrednio tych braci naszych, których przemoc skazuje na głód duchowy, a może Bóg da i na posiew tam, gdzie dziś ugór.

Czy do tego obowiązku należycie się poczuwamy, czy ten stan rzeczy mamy ciągle w pamięci, że tu jedynie i tu wyłącznie żyć, działać, gromadzić i przechowywać zasoby można i wolno? Zapewne, wszyscy wiemy, że innej drogi niema — a jeśli od czasu do czasu ktoś próbował jej szukać, jeśli odzywały się niekiedy jednostki w broszurach lub pismach nawołujące na inne ku północy wiodące tory, w imię idei wrzekomej szczepowości i ze złudnego pociągu do tego tajemniczego ruchu, który zdawał się zapowiadać przewroty, ale nie mógł sprowadzić przeobrażenia — to z pociechą zapisać należy, że te głosy indywidualne lub nowe kierunki ucichły, ulegając coraz więcej rozczarowaniu.

Mogą być jednostki, zwłaszcza z pośród pokolenia wychowanego w szkołach rosyjskich, których zaraził trujący wyziew nihilizmu. Wyjątki takie zaliczają się do strat, bo w nich już niema ducha Polski. Z obłędu i szału można się ocknąć, ale kogo zgnilizna już dotknie, ten odpada od organizmu narodowego. I nie trzeba się łudzić: „złe nie czeka — jak mówi poeta — i mrozi i ziębi i powróz wciska głębiej, coraz głębiéj." Nie brakło niestety objawów wskazujących, że tam, gdzie wszystko skrępowane i wszystko dla polskiej społeczności sprowadzone do jednej modły ze stanem w Wielkorosyi, zaraza zwolna się wciska, ale takiemi zdobyczami systemu, nie może zaiste cieszyć się rząd rosyjski.

Wyjątkowe to jeszcze objawy, bo duch polskiego społeczeństwa silnie się od nich broni; ale ilekroć w Warszawie ponawiają się aresztowania, policya rosyjska rosyjską śledzi konspiracyą. Rusyfikacya szkoły w Królestwie, która doszła dziś do zenitu, rusyfikacya nietylko przez profesorów, ale przez napływ młodzieży rosyjskiej, otwarła te szluzy i wywołała zajścia, na wzór opozycyi na innych uniwersytetach w Rosyi, gdy przez wiele lat młodzież warszawska dawała wzór rozwagi, pilności i zdrowia moralnego.

Okrom tego chwilowego fermentu importowanego — panuje wśród wszystkich warstw Królestwa i krajów zabranych spokój społeczności, która się nauczyła cierpieć, która legalność umie zastósować nawet wobec bezprawia. — Uczyć się nam żyjącym w warunkach swobody religijnej, narodowej i społecznej tej cnoty, tego rozumu i tego zmysłu politycznego, z jakim wszystkie warstwy miast i wsi w całym obszarze ziem polskich, bronią się od wszelkiej prowokacyi, i nie dają przystępu działaniu rozkładowemu.

Gdy wspomnimy Unitów na Podlasiu, nad którymi cięży nieodwołalny wyrok apostazyi, a którzy piętnasty już rok trwają w swem wyznawstwie, opuszczeni od wszystkich, — stroniący od dworów, aby nie ściągnąć na prześladowanie —a spieszą tylko na powitanie wysłańca papieskiego, ze skargą i prośbą o błogosławieństwo — to już nie uczyć się, ale budować i wielbić potrzeba tę siłę wytrwania i ten rozum, z jakim okazują oni zawsze poddanie się władzy w rzeczach świeckich, a nieugiętość w rzeczach wiary.

Rana ta ciągle otwarta, o której niegodzi się za pominać, choć dzienniki urzędowe rosyjskie głoszą błogie dla kraju skutki napływu Rosyan do Królestwa przez podniesienie handlu i przemysłu. Dobrobyt i największy nie nagrodzi tak ciężkich krzywd. — Czy istotnie ten dobrobyt jest tak świetnym i postęp ekonomiczny kraju ma trwałe podstawy i normalne warunki? Wielkie tu mielibyśmy wątpliwości. W roku bieżącym podatki

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(113)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Jakoż nazajutrz dwaj przyjaciele poczęli już czynić przygotowania do drogi, gdy niespodzianie, w wilię ich wyjazdu, przybył pacholik pana Skrzetuskiego, młody kozaczek Cyga, z wieściami i listami dla Wierszułła. Usłyszawszy o tem Zagłoba i Wołodyjowski, wnet pośpieszyli do kwatery komendanta i tam czytali, co następuje:

„Jestem w Kamieńcu, do którego droga na Satanów bezpieczna. Jadę do Jahorlika z ormianami, kupcami, których mnie pan Bukowski wskazał. Mają oni glejty tatarskie i kozackie na wolny przejazd aż do Akermanu. Pojedziemy na Uszycę, Mohylów i Jampol, z bławatami, wszędy po drodze się zatrzymując, gdzie jeno ludzie żywi mieszkają, może też Bóg pomoże, że znajdziem, czego szukamy. Towarzyszom moim Wołodyjowskiemu i panu Zagłobie powiedz panie Krzysztofie, by w Zbarażu na mnie czekali, jeśli im czego innego czynić nie wypadnie, bo w tę drogę, w którą jadę, większą kupą jechać nie można, a to dla wielkiej podejrzliwości Kozaków, którzy w Jampolu zimują i nad Dniestrem, aż do Jahorlika, konie w śniegach trzymają. Czego ja sam nie sprawię, togobyśmy i we trzech nie dokazali, a ja prędzej za ormianina ujść mogę. Podziękuj im panie Krzysztofie, z duszy serca za ich rezolucyę, którą, pókim żyw, będę pamiętał, ale czekać na nich nie mogłem, gdyż każdy dzień w męce mi schodził, i tego nie mogłem wiedzieć, czyli przyjadą, a najlepsza pora teraz jechać, gdy wszyscy kupcy po bakalie i bławaty ruszają. Pacholika wiernego odsyłam, którego miej w opiece, bo nic mi po nim, boję się zaś jego młodości, żeby się gdzie z czem nie wygadał. Pan Bukowski zaręcza za owych kupców, że poczciwi, co i ja myślę, wierząc, że wszystko w ręku Boga najwyższego, któren jeśli zechce, miłosierdzie nam swoje okaże i mękę skróci, amen."

Pan Zagłoba skończył list i spoglądał na swoich towarzyszów, oni zaś milczeli, aż w końcu Wierszułł rzekł:

— Wiedziałem, że on tam pojechał.

— A co nam czynić wypada? — pytał Wołodyjowski.

— A cóż — rzekł Zagłoba, roztwierając ręce — nie mamy po co już jechać. To, że on z kupcami jedzie, to dobrze, bo wszędy może zaglądać i nikogo to nie zdziwi. W każdej chacie teraz, w każdym chutorze jest co kupować, gdyż oni przecie pół Rzeczypospolitej zrabowali. Ciężkoby nam było, pani Michale, za Jampol się dostać. Skrzetuski czarny jak Wołoch i snadnie za ormiana ujść może, a ciebie zarazby po twoich owsianych wąsikach poznali. W przebraniu chłopskiem również byłoby trudno... Niechże mu Bóg błogosławi! Nic tam po nas — to muszę przyznać, chociaż mi żal, że do uwolnienia tej niebogi nie przyłożymy ręki. Wielkąśmy jednak Skrzetuskiemu oddali przysługę, usiekłszy Bohuna, bo gdyby on był żyw, tedy nie ręczyłbym za zdrowie pana Jana.

Wołodyjowski bardzo był niekontent; obiecywał sobie podróż pełną przygód, a tymczasem zapowiadał mu się długi i nudny pobyt w Zbarażu.

— Możebyśmy choć do Kamieńca ruszyli? — rzekł.

— A co my tam będziem robili i z czego żyli! — odpowiedział Zagłoba. — Wszystko jedno, do których murów, jak grzyby przyrośniemy; trzeba czekać i czekać, bo taka podróż dużo Skrzetuskiemu może zająć czasu. Człowiek póty młody, póki się rusza, (tu pan Zagłoba opuścił melancholicznie głowę na piersi) a starzeje się w bezczynności, ale trudno!... niechże się tam bez nas obejdzie. Jutro damy na solenną wotywę, by mu Bóg szczęścił. Bohunaśmy usiekli — to grunt — każ waść konie rozjuczyć, panie Michale, — trzeba czekać.

Jakoż nazajutrz zaczęły się dla dwóch przyjaciół długie, jednostajne dni oczekiwania, których ani pijatyki, ani gra w kości nie mogły urozmaicić — i ciągnęły się bez końca. Tymczasem nadeszła sroga zima. Śnieg, całunem na łokieć grubym, okrył blanki zbarazkie i całą ziemię; zwierz i ptactwo dzikie zbliżyły się do mieszkań ludzkich. Po całych dniach słychać było krakania niezmiernych stad wron i kruków. Upłynął cały grudzień, poczem styczeń i luty — o Skrzetuskim nie było ani słuchu.

Pan Wołodyjowski jeździł do Tarnopola szukać przygód — Zagłoba sposępniał i utrzymywał, że się starzeje.

ROZDZIAŁ XVI.

Komisarze, wysłani przez Rzeczpospolitę do traktatów z Chmielnickim, dotarli wreszcie wśród największych trudności do Nowosiółek i tam zatrzymali się, czekając odpowiedzi od zwycięzkiego hetmana, który tymczasem bawił w Czehrynie. Siedzieli smutni i strapieni, bo przez drogę ciągle groziła im śmierć, a trudności mnożyły się na każdym kroku. Dzień i noc otaczały ich tłumy czerni, zdziczałej do reszty przez mordy i wojnę — i wyły o śmierć komisarzów. Raz wraz napotykali od nikogo niezależne watahy, złożone ze zbójców lub dzikich czabanów, nie mających najmniejszego pojęcia o prawach narodów, a głodnych krwi i zdobyczy. Mieli wprawdzie komisarze sto koni asystencyi, któremi pan Bryszowski dowodził, prócz tego sam Chmielnicki, w przewidywaniu, co ich spotkać może, przysłał im pułkownika Dońca, wraz z czterystoma mołojcami; ale eskorta ta łatwo mogła okazać się niewystarczającą, bo tłumy dziczy rosły z każdą godziną i coraz groźniejszą przybierały postawę. Kto tylko z konwoju, albo ze służby, oddalił się choć na chwilę od gromady, ginął bez śladu. Byli oni jako garść podróżnych, otoczona przez stado zgłodniałych wilków. I tak upływały im całe dnie, tygodnie, aż na noclegu w Nowosiółkach zdawało się już wszystkim, że nadchodzi ostatnia godzina. Konwój dragoński i eskorta Dońca toczyły od wieczora formalną walkę o życie komisarzów, którzy odmawiając modlitwy za konających, polecali duszę Bogu. Karmelita Łętowski dawał im kolejno rozgrzeszenie — a tymczasem z za okien, wraz z powiewem wiatru, dochodziły straszliwe wrzaski, odgłosy strzałów, piekielne śmiechy, szczęk kos, wołania na pohibel i o głowę wojewody Kisiela, który głównym był przedmiotem zawziętości.

Była to straszna noc, a długa, bo zimowa. Wojewoda Kisiel wsparł głowę na ręku i siedział od kilku godzin nieruchomie. Nie śmierci on się lękał, bo od czasów wyruszenia z Huszczy, tak już był wyczerpany, zmęczony, bezsenny, że raczejby z radością do śmierci wyciągnął ręce, ale duszę jego nurtowała bezdenna rozpacz. On to przecie, jako Rusin z krwi i kości, pierwszy wziął na się rolę pacyfikatora w tej bezprzykładnej wojnie — on występował wszędy, w senacie i na sejmie, jako najgorętszy stronnik układów, on popierał politykę kanclerza i prymasa, on potępiał najsilniej Jeremiego, i działał w dobrej wierze, dla dobra kozactwa i Rzeczypospolitej — i wierzył całą swą gorącą duszą, że układy, że ustępstwa, wszystko pogodzą, uspokoją — zabliźnią — i właśnie teraz, w tej chwili, gdy wiózł buławę Chmielnickiemu, a ustępstwa kozaczyźnie, zwątpił o wszystkiem — ujrzał oczywiście marność swoich wysileń, ujrzał pod nogami próżnię i przepaść.

— Zali oni nie chcą niczego więcej, jeno krwi, zali nie o inną wolność, jeno o wolność rabunku i pożogi im idzie? — myślał z rozpaczą wojewoda, i tłumił jęki, które rozrywały mu pierś szlachetną.

— Hołowu Kisielowu, hołowu Kisielowu! — na pohibel! — odpowiadały mu tłumy.

I byłby chętnie poniósł im w darze wojewoda tę białą, skołataną głowę, gdyby nie ta resztka wiary, że im i całej kozaczyźnie trzeba dać coś więcej, trzeba koniecznie, dla ich własnego i Rzeczypospolitej zbawienia. Niechże ich przyszłość tego żądać nauczy.

A gdy tak myślał, jakiś promień nadziei i otuchy rozświecał na chwilę te ciemności, które nagromadziła w nim rozpacz, i wmawiał sam w siebie nieszczęsny starzec, że ta czerń, to przecie nie cała kozaczyzna, nie Chmielnicki i jego pułkownicy, że z nimi to dopiero rozpoczną się układy.

Ale mogą-li one być trwałe, póki pół miliona chłopów stoi pod bronią?... Nie stopnieją one z pierwszym powiewem wiosny, jak owe śniegi, które w tej chwili step pokrywają?...

Tu znów przychodziły wojewodzie na myśl słowa Jeremiego: „łaski można dać tylko zwyciężonym" — i znów myśl jego zasuwała się w ciemność, a pod nogami otwierała się przepaść.

Tymczasem mijała północ. Wrzaski i wystrzały nieco przycichły; natomiast świst wichru powiększał się, na dworze była zamieć śnieżna; znużone tłumy widocznie poczęły rozchodzić się do domów; nadzieja wstąpiła w serca komisarzów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zwłaszcza te, — które dotykają produkcyę rolną, znacznie zostały podwyższone, lubo stan rolnictwa w Królestwie wcale tego podwyższenia nie usprawiedliwia. Mimo pozornego postępu w miastach, podstawa prawdziwego bogactwa narodowego, — jaką jest zawsze ziemia i jej posiadanie, nie okazuje zgoła tych błogich skutków.

Przeciwnie, jak świadczy bardzo poważne studyum „o większej własności w Królestwie Polskiem," ziemiaństwo jest tam w stanie przejściowym i potrzebaby wielu środków, aby je ochronić od kryzys, która mu nietylko grozi, ale już trwa. Tymczasem wstrząśnienie reformami pojęcia własności, zawikłanie sprawy serwitutowej, stwarzają w wielu okolicach kwestyę agraryjną, gdzieindziej znów, a zwłaszcza od zachodniej granicy, — nacisk zagranicznych nabywców napotyka na tak zły stan majątkowy teraźniejszych właścicieli, że ekspropriacya na rzecz Prusaków, przybywających tu, jakby w forpoczcie, odbywa się na szersze rozmiary, niż nawet w Wielkopolsce.

Jedyne Towarzystwo kredytowe, którego każda reforma napotyka na przeszkody w Petersburgu, nie zdoła dostatecznej dać pomocy kredytu. Rolnicy zaś nietylko nie mają żadnego wyższego organu, ale każde przedsięwzięcie zbiorowe, celem zaradzenia potrzebom gospodarstwa krajowego, jest wzbronione, jakoby jakaś akcya polityczna.

Nowe sądownictwo z procedurą rosyjską utrudniło obrót interesów, nie dając rękojmi spiesznego wymiaru sprawiedliwości. Brak ten i te wątpliwości muszą być bardzo rażące, skoro już poruszona została myśl w sferach rządowych rozciągnięcia instytucyi sędziów pokoju na Królestwo Polskie. Bodajby tylko ta wieść się niebawem sprawdziła.

Ruch handlowy i fabryczny, niezaprzeczenie bardzo rozwinięty, wzbogaca miasta, ale głównie się opiera na dwóch przypadkowych i przejściowych powodach — niskości kursu rubla i cłach ochronnych. Skarżyć się na to trudno, że pierwsze tu miejsce zajmują fabrykanci Niemcy, sprowadzający robotników Niemców — bo wiemy, że to jest w części naszą winą, w części zaś jest to zawsze korzyścią kraju, jeśli ktokolwiek podnosi jego produkcyę i eksport. Do dodatnich też objawów zaliczyć trzeba, że obywatelstwo zwłaszcza miast, że wielkie firmy bankowe rozwinęły w najcięższych czasach pewną inicyatywę w kierunku przemysłowym, że młodzież polska, mając przed sobą utrudnione wyższe studya, a zamkniętą wszelką karyerę, zwróciła się do przemysłu. Wobec wręcz przeciwnego kierunku w Galicyi [illegible] naśladownictwa u nas tego zwrotu ku praktycznym zawodom, który w Królestwie odbył się z konieczności.

A poza granicami Królestwa — poza Bugiem, w prowincyach zabranych — stamtąd już tylko głuche dochodzą echa, których powtarzać nie śmiemy, z obawy, aby nie wywołać jeszcze pogorszenia. Kontrybucye trwające lat dwadzieścia i ów ukaz z 20 grudnia 1866 roku zamienił się w rodzaj dogmatu polityki rosyjskiej.

Daremnie tu powtarzać *Quousque tandem?*

Pierwotnie naznaczono pewien kres tym wyjątkowym środkom represyi ekonomicznej przeciwko Polakom i katolikom — dopokąd ich liczba niezrówna się z liczbą nowonabywców rosyjskich. Po dwudziestu latach, po zmianie panowania, ukaz i kontrybucya trwa dalej w swojej mocy, a powstawały niedawno projekta, jak go jeszcze zaostrzyć.

O stosunkach kościelnych nie będziemy się rozwodzić. Dziennik nasz uznał ważną korzyść, co więcej dobrodziejstwo ugody z Rzymem, przywracającej opróżnionym dyecezyom pasterzy. [illegible]

Przypominając tu znane fakta — nie mamy zamiaru, jak to prasie polskiej świeżo zarzucano, jątrzenia opinii. Przeciwnie, każdą ulgę, każdą zmianę na lepsze, chętnie zapisujemy — niestety, tych dodatnich cyfr nie dostarczył nam wcale rok ubiegły, z wyjątkiem nominacyi biskupów. [illegible] szkoła, [illegible] — dziś ta sama misya wznowiona przez niższego rodzaju szkołę Apuchtina ma charakter trwałego systemu wynarodowienia i demoralizacyi moskiewskiej.

Zaostrzenie systemu wyniszczenia wobec polskiej społeczności okazało się na całej linii; [illegible] we wszystkich stosunkach tak w Królestwie, jak w zabranych prowincyach, odebrało [illegible] niedawno [illegible] z prze- [illegible]

Prąd polakożerczy ogarnął obiedwie stolice Rosyi, a prasa dziennikarska rozszerza go na opinię publiczną. Nima dziś ani u góry, ani w pośrodku [illegible], którzy niedawno okazywali gotowość, bądź to osobistem stanowiskiem i stosunkami, bądź też zapomocą prasy działać w duchu złagodzenia [illegible] — bo drobnych [illegible] innych [illegible] gdyby [illegible] warunki [illegible] oka- [illegible] rękojmi.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 26 grudnia.

(§§) Prezydent Izby deputowanych Dr Smolka [illegible] porządek dzienny pierwszego po feryach świątecznych posiedzenia, które odbędzie się [illegible] 22 stycznia o 11 rano. Na porządku dziennym umieszczone zostały następujące przedmioty: Pierwsze czytanie wniosków: [illegible] o egzekucyi [illegible] przed [illegible] odszkodowaniu [illegible] sprawozdanie komisyi z wniosków hr. Wurmbranda (o języku państwowym) i Dra Herbsta (o języku urzędowym w Czechach), wreszcie referaty o petycyach. Prezydent Smolka postąpił sobie bardzo lojalnie wobec lewicy, kładąc na porządku dziennym wnioski pp. Wurmbranda i Herbsta, tak, iż zaraz na pierwszem posiedzeniu rozpocznie się rozprawa nad niemi. Tego życzyła sobie lewica, i to jej Dr Smolka zapewnił jeszcze przed feryami. Dotrzymanie przyrzeczenia wymagało pewnej abnegacyi, bo z wielu stron wyrażono życzenie, aby nowela dla ustawy o należytościach, a więc rzecz nadzwyczajnej doniosłości praktycznej, stanęła na porządku dziennym przed sprawami obliczonemi tak widocznie na borbę, jak wnioski pp. Wurmbranda i Herbsta. Prezydent Dr Smolka obawiał się, że nowella wspomniona zajęłaby wiele czasu, a potem rozprawa budżetowa stanęłaby w drodze wzięciu wniosków „językowych" pod obrady. Byłby wtedy w obozie lewicy gwałt i lament z powodu wrzekomego podstępu i pogwałcenia mniejszości. Kto wie, czy lewica w głębi serca nie życzyłaby sobie tego, czy więc lojalność Dra Smolki nie pokrzyżowała jej ukrytych planów.

Dzięki osobistym zabiegom posła i członka kuratoryi dla spraw przemysłu domowego p. Ludwika Wierzbickiego, objawiono w ministerstwie oświaty gotowość do przyznania Galicyi więcej stypendyów na kursach fachowych w różnych gałęziach przemysłu. Mianowicie przyrzeczono jedno stypendyum dla uczennicy, pragnącej wyuczyć się wyrobu koronek w centralnym zakładzie wiedeńskim. Rząd przyznaje dla uczennicy takiej stypendyum na pół roku, wypłaca miesięcznie po 20 złr. i tyleż na koszta podróży. W zakładzie jest pokój, w którym uczennice mogą mieszkać, płacąc za to po 2 złr. miesięcznie. Dalej przyrzekło ministerstwo dwa miejsca dla uczniów z zawodu garncarskiego, a mianowicie jedno w szkole garncarskiej w Znaim na Morawie, a drugie w szkole garncarskiej w Cieplicach czeskich. Uczniom z zawodu tkackiego przyrzeczono dwa miejsca z tem zastrzeżeniem, że wysłani będą tam, gdzie jest czeski język wykładowy. Przed p. Wierzbickim także p. Oborski, poseł Rady państwa, czynił w ministerstwie oświecenia zabiegi w tym samym rodzaju, na rzecz wyrobów koronkarskich z Kańczugi? P. Oborski prosił o udzielenie wzorów centralnego kursu koronkarskiego. Ministerstwo uznało, że uczennice szkoły kańczudzkiej nie zdołają wykonać odpowiednio wzorów centralnego kursu, które jakkolwiek proste, w porównaniu z przesłanemi z Kańczugi wyrobami, przedstawiają się jeszcze zawsze, jako technicznie skomplikowane. Z tego powodu uznało ministerstwo za rzecz pożądaną, aby jednej z uczennic szkoły kańczudzkiej, przez nadanie stypendyum, umożliwiono dalsze kształcenie się na kursie centralnym. Ministerstwo gotowe jest wyznaczyć takie stypendyum dla jednej uczennicy, ale stawia warunek, aby kraj ze swojej strony ustanowił także stypendyum dla drugiej kandydatki. Wydział krajowy podziękował ministerstwu za ofiarowane stypendya, i niezawodnie w danym razie nie odmówi przyczynku z funduszu krajowego, jeżeli kandydat lub kandydatka na to zasługiwać będzie.

W sprawie szkoły snycerskiej w Zakopanem, o której niedawno obszernie pisałem, Wydział krajowy zgodnie z wnioskiem p. Wierzbickiego, przeznaczył 1000 złr. na zakupno dobrego materyału, aby szkoła mogła powoli przekształcić się na szkołę przemysłu drzewnego wogóle. Dla dwóch techników, którzy jako późniejsi instruktorowie w szkole zakopańskiej, mieliby odbyć podróż naukową po Szwajcaryi i Szwecyi, aby zapoznać się z tamtejszemi praktycznemi, a pięknemi przytem metodami budowania, przeznaczył Wydział krajowy po 200 złr., wnosząc równocześnie przedstawienie do ministerstwa, celem uzyskania dalszego zasiłku z funduszu państwowego dla tych techników.

Ociągałem się z wzmianką o nowem wydawnictwie „Macierzy polskiej," piśmie tygodniowem dla ludu p. n. *Niedziela*, a tymczasem inne dzienniki wyprzedziły mię tak, że dziś chybabym powtórzyć musiał żywcem cały szereg zasłużonych pochwał, które wywołał numer okazowy. P. Albert Wilczyński, redaktor *Niedzieli*, odpowiedział zupełnie oczekiwaniom, jakie wyrażono przed wydaniem pierwszego numeru. Nowe pismo nie potrzebuje reklamy, bo wychodzi pod firmą, która ma prawo liczyć na ogólną sympatyę. Zawsze jednak nie zawadzi przypomnienie to pod koniec roku, kiedy dbałe o lekturę ludu obywatelstwo nasze zaopatruje czytelnie wiejskie w świeże książki i pisma.

Sprawy szkolne.

(Sprawa szkolnych funduszów okręgowych).

Już w r. 1880 podała komisya budżetowa do wiadomości Sejmu krajowego, iż wejrzawszy bliżej w rachunki ze szkolnych funduszów okręgowych, przyszła do przekonania, że dotychczasowe ich prowadzenie nie daje wcale rękojmi prawidłowego temi funduszami obrotu. W sprawozdaniu swojem zwróciła już wówczas komisya uwagę Sejmu, iż są okręgi, które po siedmiu latach od wejścia w życie krajowej ustawy szkolnej nie złożyły Radzie szkolnej ani jednego zamknięcia rachunkowego, i że wskutek tego w krótkim czasie mogą powstać takie niedostatki i powikłania, że nikt ładu nie dojdzie, a ucierpi na tem nietylko sama szkoła, lecz także i fundusz krajowy, który w końcu musi zastąpić wszelkie niedobory w okręgach, bez względu na powody takich niedoborów.

Te smutne przewidywania komisyi ziściły się niestety w zupełności, a odezwa Rady szkolnej do Wydziału krajowego, podana podczas ostatniej kadencyi przy preliminarzu funduszu krajowego do wiadomości Sejmu, rzuciła jaskrawe na te niedostatki światło. Okazało się bowiem, że utrzymanie ładu w rachunkowości funduszów szkolnych nie jest zabezpieczone, że znaczne przekroczenia budżetu szkolnego rok rocznie się powtarzają i narażają fundusz krajowy na nieprzewidziane i dlatego niepokryte niedobory, i że wreszcie dla braku zamknięć rachunkowych, liczne kolumny cyfr, objętych sumaryuszem preliminarzy okręgowych, zarówno w dziale dochodów jak i wydatków, mogą się opierać tylko na domniemaniach.

Nie dziw też, że wobec takiego stanu rzeczy, stwierdzonego nawet przez władzę, która w myśl ustawy obowiązaną jest do sprawowania nadzoru nad zarządem funduszów okręgowych, rozwinęły się podczas ostatniej kadencyi sejmowej żarliwe dyskusye nad sprawą uporządkowania bezładnego stanu rachunków okręgowych, a dyskusya ta stać się musiała wreszcie dla Rady szkolnej wskazówką do przeprowadzenia w tej mierze stanowczej reformy.

Na posiedzeniach z 17go listopada i 15go grudnia b. r. zastanawiała się Rada szkolna nad tą sprawą, a ze sprawozdania, jakie ogłosiła urzędowa *Gazeta Lwowska*, dowiadujemy się, że Rada szkolna przyszła ostatecznie do tego przekonania, iż administracya funduszów szkolnych okręgowych i miejscowych nie odpowiada wszelkim warunkom dobrego gospodarstwa, że mianowicie rachunki funduszów okręgowych dla braku fachowych organów, nie są prawidłowo, według zasad buchhalteryjnych prowadzone, i że Rady szkolne miejscowe niedość gorliwie zajmują się ściąganiem prestacyj na płace nauczycieli, wskutek czego nagromadziły się znaczne zaległości, które musiał zastępować fundusz szkolny krajowy zwrotnemi zaliczkami.

Zastanawiając się bliżej nad właściwą przyczyną tych zaległości, sądzi Rada szkolna, że wina nietyle cięży na Radach szkolnych okręg., ile raczej może być przypisywaną tej okoliczności, iż Rady szkolne miejscowe są w pierwszym rzędzie powołane do ściągania prestacyj na płace nauczycieli, a te nie mają środków po temu, aby bezpośrednio wystąpić przeciw opieszałym kontrybuentom. Drugą przyczyną tych zaległości, jest, zdaniem Rady szkolnej, brak należytej kontroli rachunkowej. Gdy bowiem tak w księdze likwidacyjnej urzędu podatkowego, jak i w księdze kontowej Rady szkolnej okręg., jako kontrybuenci co do płac nauczycieli stoją na tak zwanym przepisie „miejscowe fundusze szkolne," przeto musi Rada szkolna okręg., chcąc przystąpić do przymusowego ściągnięcia zaległości, udawać się do Rady szkolnej miejscowej, aby się dowiedzieć, które gminy i obszary dworskie do jednej i tej samej szkoły wcielone, i z jakiemi zalegają kwotami, i odnosić się do jej rachunków. Rachunki te zaś zbyt często nie wykazują prawdziwego stanu rzeczy, własne zaś księgi rachunkowe Rad szkolnych okręgowych, ułożone na tej samej podstawie, nie mogą służyć do wykonywania należytej kontroli poborów i wypłat, tem mniej, iż dla braku organów z rachunkowością obeznanych, nie były nawet i na tej podstawie należycie prowadzone.

Wobec takiego stanu rzeczy, widziała się Rada szkolna spowodowaną zastosować te wyjątkowe środki zaradcze, jakie jej podają obowiązujące ustawy, i wskutek tego uchwaliła:

1) Wezwać wszystkie Rady szkolne okręgowe z wyjątkiem miejskich we Lwowie i w Krakowie, ażeby z początkiem r. 1884 uwolniły Rady szkolne miejscowe swych okręgów od obowiązku pobierania prestacyj, które mają wpływać do funduszu szkolnego okręg. na płacę nauczycieli i na drobne wydatki szkolne.

2) Zarządzić za pośrednictwem tychże Rad okręgowych, aby te prestacye wpływały od kontrybuentów wprost do kasy funduszu szkolnego okręgowego, z ominięciem Rad szkolnych miejscowych.

3) Polecić, również za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych, wszystkim urzędom podatkowym, aby do swoich ksiąg likwidacyjnych zamiast funduszów szkół miejscowych, wzięły na tak zwany przepis każdą gminę i każdy obszar dworski wcielony do pewnej szkoły, jako samoistnych kontrybuentów, i aby tak samo wykazywały ich zaległości do egzekucyi z końcem każdego kwartału.

4) Oznajmić za pośrednictwem prezydyum namiestnictwa wszystkim starostom, iż bez względu na to, czy są przewodniczącymi Rad szkolnych okręgowych lub nie, będą w pierwszym rzędzie odpowiedzialni za punktualne ściąganie prestacyj szkolnych, tak bieżących, jakoteż zaległych; zastrzedz sobie zaś, iż co do tych ostatnich mogą być przyzwalane według okoliczności spłaty ratalne przez Radę szkolną krajową, w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

5) Zarządzić, aby począwszy od 1go stycznia 1884 r., referaty wszystkich asygnacyj kasowych, wydawanych przez Rady szkolne okręgowe, zaraz po wygotowaniu ekspedycyi, miesięczne zaś dzienniki kasowe funduszów szkolnych okręg. z końcem każdego miesiąca, były przedkładane wprost Radzie szkolnej krajowej, względnie departamentowi rachunkowemu c. k. namiestnictwa (oddział dla spraw szkolnych), który prowadzić będzie ewidencyę wpływów i wypłat na rzecz funduszów szkolnych okręgowych i czuwać nad regularnem ściąganiem tak bieżących jak i zaległych należytości.

(Sprawa krajowej sekcyi nauczycieli szkół wyższych).

Niedawno na tem samem miejscu poświęciliśmy obszerniejszy artykuł organizacyi kółek nauczycieli szkół wyższych i powitaliśmy zarazem z sympatyą utworzenie podobnego kółka w Krakowie. Dowiadujemy się właśnie, że Wydział tego kółka pod przewodnictwem prof. Siedleckiego już się ukonstytuował przed kilku dniami, wybierając z pośród siebie wiceprezesem profesora uniwersytetu Dra Anatola Lewickiego, sekretarzem Dra Ludomiła Germana, a skarbnikiem prof. Leopolda Świerza. Do tej pory zorganizowały się dopiero trzy kółka, a mianowicie we Lwowie, Przemyślu i w Krakowie, a kółka te istnieją na podstawie § 4 statutu Towarzystwa pedagogicznego. Kółka podobne miano też zawięzywać we wszystkich miejscowościach, gdzie istnieje przynajmniej jedna szkoła średnia, a następnie z kółek tych zamierzał zarząd główny utworzyć związek pod nazwą: „Krajowa sekcya nauczycieli szkół wyższych." W tym celu prosił zarząd Namiestnictwo o zatwierdzenie odpowiednich zmian statutu Tow. pedagogicznego.

Namiestnictwo jednak, jak się dowiaduje z autentycznego źródła *Dziennik Polski*, nie uznało się kompetentnem do roztrzygania tej sprawy i odesłało podanie Zarządu głównego 20 listopada br. do ministerstwa spraw wewnętrznych, — które w projektowanej zmianie dopatrzyło przekształcenia całego towarzystwa (Umbildung des paedag. Vereines) i nie pozwoliło tworzyć sekcyi, uważając ją za *gesetzwidrig* (§. 5 ust. o stow.) z trzech następujących powodów: 1) że nie podano bliższych szczegółów urządzenia związku; — 2) że z „klubu" pedagogicznego, nieuprawnionego do samodzielnego występywania na zewnątrz, tworzyć osobnego związku nie pozwala ustawa; 3) że utworzenie krajowej sekcyi dla szkół wyższych ze stanowiska administracyi szkolnej i w interesie zachowania powagi władz szkolnych, wzniecićby obawy ważne.

Spodziewamy się, że po przeprowadzeniu w statucie modyfikacyj odpowiednich, które będą dla ministerstwa rękojmią, iż powagi władz szkolnych sekcya krajowa w niczem nie naruszy, rzecz cała utrzymać się zdoła.

(Jeszcze w sprawie egzaminów wstępnych do pierwszej klasy szkół średnich.)

Z powodu artykułu naszego, pomieszczonego niedawno w sprawie egzaminów wstępnych do pierwszej klasy szkół średnich, otrzymaliśmy od dyrektora gimnazyum św. Anny p. Ignacego Stawarskiego, wyjaśnienie, z którego ogłaszamy najważniejsze ustępy. W piśmie swojem, do redakcyi nadesłanem, prostuje p. Stawarski: 1) że egzamin wstępny do I klasy w gimnazyum św. Anny trwał z. r. nie 3 dni, lecz 7, rozpoczął się bowiem 26 sierpnia, a skończył 1 września; 2) że uczniów, którzy się poddali temu egzaminowi, nie było 301, lecz 229; 3) że przy egzaminie tym funkcyonowały dwie komisye przez Radę szkolną ustanowione, a nie nauczyciele dorywczo przez dyrektora powołani; 4) w sprostowaniu swojem zapewnia p. dyrektor Stawarski, że po południu przewodniczył sam egzaminom z języka polskiego, „uważając ten za najważniejszy, gdyż pozwala oceniać rozwój umysłowy ucznia, inne zaś egzamina doświadczają tylko materyalną wiedzę."

Zamieszczając to sprostowanie, zastrzegamy się przedewszystkiem, że w uwagach naszych nad tym przedmiotem nie chodziło nam zgoła o ten lub ów zakład naukowy, ale rzecz całą rozważaliśmy z zasadniczego stanowiska, wskazując, że egzamin, od którego obecnie zależy przyjęcie ucznia do pierwszej klasy gimnazyalnej, nie jest dostatecznym probierzem, czy uczniowie zgłaszający się o przyjęcie są dostatecznie przygotowani. Potrzeba reformy tych egzaminów znajduje wyraz w najświeższem rozporządzeniu Ministeryum Oświaty, które nam dało powód do pomieszczenia powyższego artykułu. Przypadkowo tylko powoływaliśmy się na przykład gimnazyum św. Anny, jako najliczniejszego i najstarszego w Galicyi. Informacye zaś nasze czerpaliśmy z ostatniego sprawozdania dyrekcyi tegoż gimnazyum. Co do 3 i 4 punktu powyższego sprostowania możemy poprzestać na uwadze, że w artykule naszym mówiliśmy tylko ogólnie o kontroli dyrekcyi nad egzaminami wstępnymi, tudzież o składzie komisyi egzaminacyjnej, nie wymieniając ani gimnazyum św. Anny, ani też jego dyrektora.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 grudnia.

Święta minęły — nie tak niestety, jak zapowiadały prognostyki — po lodzie, lecz po błocie i wodzie, a z towarzyszeniem silnego i zimnego wiatru. W pierwsze święto miasto nasze zdawało się prawie wymarłem, ożywiała je tylko fala dążących do kościoła i wracających z nabożeństwa tłumów. Kościół N. Maryi P. był tak zapełniony, że grupy nabożnych nie mogąc się dostać do wnętrza, przed drzwiami słuchały Mszy św. W kościele OO. Dominikanów przesuwały się wciąż gromadki dzieci przed szopką, nie mogąc się jej napatrzeć, równie u OO. Jezuitów na Wesołej. Wieczorem dopiero w pierwsze święto ożywił się ruch cokolwiek, lecz mało kto używał przechadzki, spiesząc do krewnych lub znajomych. W drugie święto bardzo wiele osób używało spaceru po Rynku. Pojawiły się też już przez oba dni „szopki" na Rynku, w przeróżnych nieznanych dotąd stylach, a na każdej umieszczony być musi nieodbicie zegar, jak na naszej ratuszowej wieży! I przed nimi gromadziły się koła ciekawych. W domach prywatnych, o ile nam wiadomo, bawiono się ochoczo, bo też wielu bardzo krewnych i przyjaciół zamieszkałych tu osób poprzybywało do Krakowa, co można było zauważyć wczoraj na Rynku.

— **Na pomnik Mickiewicza** złożył Prezydent miasta z wymienionych kuponów listów zastawnych Tow. kredytowego ziemskiego, nadesłanych w r. z. przez miasto Warszawę, kwotę 152 złr. 15 c. w tutejszej kasie Oszczędności na książeczkę L. 62,243.

— **Sekcya IV Rady miasta** uchwałą z d. 11 grudnia r. b. przeznaczyła procenta od obligacyi indemnizacyjnej L. 6712 na 1000 złr., stanowiącej fundacyę imienia ś. p. Ludwika de Sternstein Helcla dla tutejszych podupadłych rzemieślników, na udzielenie zapomogi Wojciechowi Wójcickiemu, rzeźnikowi.

— **Gościnność traci cechę prywatną**, a dyskrecya dziennikarska ustaje tam, gdzie zebranie ma za cel uczczenie Dostojnika Kościoła, lub zaznacza fakt szerszego znaczenia. — Na cześć Biskupa krakowskiego, nowym dowodem uznania Monarchy świeżo odznaczonego, i na powitanie deputacyi polskiej, wracającej z Rzymu, wznosiły się wczoraj kielichy z węgrzynem kościuszkowskiej daty w domu pp. Pawłów Popielów. W zebraniu, gdzie zasiadało dwóch biskupów i trzech członków deputacyi, brakowało tego, który doniosłego wypadku uwieczniającego pamięć Sobieskiego w Watykanie, był sprawcą; ale czcigodny gospodarz wzniósł toast Matejki, który bawi na wsi. W gronie gości zasiadał także i świętujący w Krakowie p. Julian Klaczko.

— **Z Komitetu** Tow. weteranów z r. 1831 otrzymujemy następujące doniesienie: P. Bolesław Jordan z Szerzyn ofiarował 6-letniego konia angielskiego wartości 400 złr. na loteryę mającą się odbyć na rzecz weteranów z r. 1831. W liście, którym szlachetny dawca ofiarę swą zapowiada, ubolewa on, że tak mało składek płynie na cel tak wielce filantropijny. Konia zatrzyma p. Jordan u siebie i wyda go dopiero wygrywającemu.

Ksawery Konopka, wice-prezes, przewodn. w komitecie loteryjnym.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego odbędzie się d. 30go grudnia r. b. w sali naukowej męskiego seminaryum nauczycielskiego o godzinie 10 przed południem w następującym porządku: Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z walnego zjazdu członków Towarzystwa pedagogicznego w Stryju z poglądem krytycznym na obrady tegoż Towarzystwa; sprawozdanie z ruchu literackiego pedagogiczno-dydaktycznego; o robotach ręcznych dla chłopców; sprawozdanie z nadesłanych wypracowań konkursowych; oznaczenie tematu na nagrodę.

— **Siedemnaste sprawozdanie** zarządu „Stowarzyszenia wsparcia ubogich chłopców starozakonnych" za czas od 1 grudnia 1882 r. do 1 grudnia 1883 r. wykazuje, — że stowarzyszenie to posiada fundusz żelazny w kwocie 6836 złr. 65 ct.; dochód roczny wynosił 2071 złr. 76 ct. Wydatki 2071 złr. 76 ct. W ciągu roku przyjęto 44 chłopców; z tych ukończyło termina 6, dobrowolnie wystąpiło 2, jako niepoprawnego wydalono jednego. Do wydziału wybrani zostali na rok przyszły pp.: Juda Birnbaum, Em. Mirtenbaum, Dr Wechsler, Rabinowicz, Apter Herzog i Dr Józef Rosenblatt. Sprawozdanie wyraża podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, a szczególnie Radzie miejskiej i Kasie Oszczędności miasta Krakowa.

— **Loterya fantowa** odbędzie się w poniedziałek d. 31 grudnia o godz. 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" (ul. Zwierzyniecka, Nr. 6, dom Henisza). Dochód z loteryi przeznaczony na Czytelnię Stowarzyszenia. Po loteryi nastąpią tańce, zabawa więc będzie bardzo urozmaiconą.

— **W Bochni** odbędzie się d. 28 i 29 b. m. konferencya nauczycielska okręgowa, połączona z wystawą okręgową szkolną, t. j. zawierającą prace uczniów i uczennic wszelkiego rodzaju i przybory i podręczniki naukowe, oraz okazy, na których udziela się nauk w szkołach ludowych. Wystawa otwarta będzie dla szerszej publiczności przez obydwa dnie od g. 8 rano do 12 w południe i od 2 do 4 po południu.

— **Z Beskidu** 24 grudnia. W dobrach Arcyksięcia Albrechta, w rewirze Sal, oddział lasowy „Butora," d. 19 b. m. znaleziono gospodarza Wojciecha Nowaka zmarzniętego, w postaci siedzącej na pniaku, a obok niego małą krótką strzelbę. Wojciech Nowak, znany oddawna kłusownik, poszedł podczas największej zawiei śnieżnej do lasu na wychodnego, gdzie znalazł śmierć niespodzianie.

— **Telefon zastósowany do przepowiadan a zmian atmosferycznych.** Elektryczność, która w atmosferze tak ważną odgrywa rolę, została w tych czasach zastósowaną do przepowiadania gwałtownych zmian atmosferycznych. Franklin przez wynalezienie piorunochronów uczynił ją nieszkodliwą; obecnie uczony francuski fizyk, p. Duffournet, potrafił ją zużytkować w ten sposób, by sama zawczasu przepowiadała wstrząśnienia, które wśród atmosfery sprowadza. Jako aparat ostrzegający użył telefonu. Wychodząc z założenia, że wszelkie silniejsze zmiany atmosferyczne spowodowują ruchy powierzchni ziemi, tak słabe, że ich zmysłami naszemi dojrzeć, ani usłyszeć nie możemy, wsadził w swoim ogrodzie głęboko w ziemię dwie żelazne sztaby w odległości jedna od drugiej na dwa metry i przymocował do ich wierzchołków dwa izolowane druty, których drugie końce połączył z telefonem. Jak tylko burza się zbliża, blaszka w telefonie poczyna drgać, wydając charakterystyczny brzęk. Im bliższą jest burza, tem dźwięk blaszki staje się silniejszym, a każdy chociażby jeszcze daleki piorun brzmi w telefonie odrębnym, łatwym do rozpoznania tonem. Przy pewnej wprawie można również łatwo rozpoznawać zmiany temperatury i inne zjawiska atmosferyczne, gdyż każdemu z nich inny, właściwy ton w telefonie odpowiada.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Samuela Napadło, za podrobienie wekslu; Majera Fukelsteina i Józefa Dawidowicza, za kradzież lampy z sieni na Podbrzeziu; Jana Kuśnierza, za kradzież chleba; Stanisława Nożyńskiego, poszukiwanego za kradzież; Wincentego Filasa i Franciszka Kowalskiego, za pobicie; Jana Ziobrę, Dorotę Walczykową i Annę Garczyńską, za kradzież rzeczy; Walentego Korzeniowskiego, za kradzież ziemniaków z piwnicy; za pijaństwo 18 osób, a pomiędzy temi Leopolda Krzyżanowskiego, który w stanie nietrzeźwym wszedł do Wisły, aby się utopić, lecz go wyciągnął Maksymilian Śliwiński, przewoźnik na Wiśle.

Repertoar teatralny.

We czwartek 27go: *Wiara Nadzieja i Miłość*, obraz sceniczny w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami, A. Staszczyka; muzyka Noskowskiego; po raz drugi.

W sobotę 29go: *Wiara Nadzieja i Miłość*, obraz sceniczny w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami, A. Staszczyka; muzyka Noskowskiego; po raz trzeci.

W niedzielę 30go: *Kościuszko pod Racławicami*, Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 24go, 25go i 26go grudnia pochmurno; term. d. 24go od 1·6 doszedł do 3·8 C.; d. 25go od 1·0 do 3·0 C.; d. 26go od 0·4 do 2·8 C. Barometr stoi wysoko; o g. 7ej rano d. 27go stan jego był 752·2 millim., term. —1·0 C. — Wiatr półn.

— **W piątek d. 28 grudnia:** Młodzianków mm.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem Dyrektora Dra Teichmanna. Prezes Akademii Dr Majer odczytał list Ignacego Domejki, w którym ten wysłużony prof. mineralogii i przez długi czas Rektor uniwersytetu chilijskiego, zapowiada swój powrót do kraju w roku przyszłym i skreśla obraz swej 45-letniej naukowej działalności. Następnie sekretarz Dr Kuczyński zawiadomił o złożeniu na swoje ręce w celu przechowania w aktach Wydziału zapieczętowanych listów trzech: przez prof. Wróblewskiego d. 20 listopada b. r., a jednego przez prof. Kar. Olszewskiego d. 23 listopada b. r., tudzież wspomniał o liście nadesłanym przez Ks. Franciszka Żabę, zawierającym opis nowego lekarstwa na dławiec, który to list jednak, ze względu, że sztuka praktycznego leczenia nie wchodzi w zakres zadań Akademii, odstąpiono tutejszemu Towarzystwu lekarskiemu. W dalszym ciągu odczytał Sekretarz ocenę rozprawy p. A. J. Stodółkiewicza: „O całkowaniu pewnego równania różniczkowego linijnego 2-go rzędu," nadesłaną przez członków Wydziału Dra Zajączkowskiego i Dra Frankego, i przedstawił drugą, później nadesłaną rozprawę p. Stodółkiewicza pod tytułem: „O całkowaniu równań różniczkowych linijnych rzędu 2-go przy pomocy kwadratur." Pierwszą rozprawę odesłano do Komitetu redakcyjnego, drugą dwom członkom Wydziału do ocenienia. Następnie prof. Dr Alth wyłożył treść

swej rozprawy: „Uwagi nad tarczami ryb rodzaju Pteraspis i Scaphaspis z warstw paleozoicznych Podola galicyjskiego,“ wyjaśniając rzecz na rysunkach i okazach geologicznych. Potem prof. Dr. Czyrniański przedstawił swą rozprawę: „Teoryja chemiczno-fizyczna oparta na przyciąganiu się i ruchu chemicznym niedziałek.“ Dr. Karol Olszewski zawiadomił Wydział, że udało mu się zamrozić następujące gazy: a) chlor, który przy temperaturze — 102° C. zamienił się na masę krystaliczną barwy cytrynowo-żółtej; b) kwas chlorowodowy, który przy — 115·7° C. zamienił się na białą masę krystaliczną, topniejącą na powrót przy — 112.5° C.; c) Fluorek krzemu, który przy — 102° C. krzepnął i zamienił się na masę białą nieprzeźroczystą, a za podwyższeniem ciepłoty bardzo powoli się ulatniał, nie przechodząc w stan ciekły; d) arsenek wodu, który przy — 118·9° C. zamienił się na masę białą, krystaliczną, przy — 113·5° C. topił się na powrót, a przy — 54.8° C. wrzał. Oprócz tego dostrzegł, iż zamieniły się na ciała stałe: Eter etylowy przy — 129° C., a alkohol amylowy przy — 134° C. Nakoniec Dr Olearski odczytał swą rozprawę: „O prawdopodobnej gęstości tlenu ciekłego przy — 136° C.“ W dyskusyi nad treścią tej rozprawy brali udział oprócz Autora, Dr Wróblewski i Dr. Karliński.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: K. Bierkowskiej „Nad wodą“ i „W południe;“ Fabiańskiego „Brama Floryańska;“ Schucha „Zdradliwa droga“ i „Cesarska proklamacya;“ Roźnatowskiej „Zosia,“ figura z gipsu.

Wyszedł Nr. 12 *Echa muzycznego i teatralnego* i zawiera obok dalszego ciągu prac już dawniej rozpoczętych, nowy artykuł p. Jana Kleczyńskiego o Ryszardzie Wagnerze. W tym samym zeszycie mieści się pierwszy list p. Kazimierza Skrzyńskiego o teatrze krakowskim, tudzież początek korespondencyi p. Tretiaka o nowych komedyach francuskich na scenie lwowskiej. W felietonie drukuje się obecnie obrazek p. Waleryi Marrené p. t. „Mięśnie i nerwy.“

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich z r. 1831 otrzymaliśmy 25 złr. jako składkę zebraną w Kole literacko-artystycznem w dzień wilii podczas łamania się opłatkiem.

Teatr.

Wiara - Miłość - Nadzieja,

obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami p. Ad. Staszczyka.

Znana już od pewnego czasu w Warszawie i dość przychylnie tam przyjmowana sztuka pana Adama Staszczyka *Wiara-Miłość-Nadzieja*, wczoraj po raz pierwszy przedstawioną została u nas. Zyskała z tego powodzenie równie niemałem, bo publiczność tak przepełniła salę, że przed rozpoczęciem widowiska, w kasie biletów zupełnie zabrakło, pomiędzy aktami zaś wywoływano autora dwukrotnie.

Rzeczywiście też „Obraz sceniczny“ pana Staszczyka posiada niemało zalet i jako sztuka „niedzielna,“ może mieć właśnie powodzenie wśród tej publiczności, celuje bowiem mnóstwem efektów, sprawiających na niej wrażenie, a i na moralnej tendencyi także jej nie zbywa.

Nie podejmujemy się niewdzięcznej dla piszącego, roboty, która też i czytelnikom niewiele przynosi pożytku, szczegółowego streszczania sztuki, tembardziej, że fabuła jej dość jest skomplikowaną i zawiłą. Jestto melodramat, zaopatrzony w cały aparat tradycyonalnych sprężyn melodramatycznych, a więc w pokrzywdzoną niewinność, która jednak koniec końców, odnosi tryumf, (naturalnie) w osobie sieroty Bronki, w czarne charaktery, intrygujące przeciw niewinnym, dopuszczające się nawet morderstw, lecz odbierające w końcu zasłużonej kary (organista Żarek i złośnica Barbara Szczerbina) lub nawracające się na drogę pokuty i skruchy (Aleksy Chwast). Są tam bohaterowie, zdolni do wzniosłych poświęceń (Sobek Juracha), są zabójstwa, pogrzeby, sceny rozpaczy, jest Nemezis, — wcielona w postaci ... ski, zabijającej sprzedawcę itd. Jest — słowem — wszystko, co tylko się mogło na melodramat, nazbyt rozdzierający, krwawy i wyciskający za wiele łez, gdyby autor nie pomyślał o złagodzeniu i oryginalnej myśli przymięszania do swego żałowej i krwawej treści sztuki, żywioła weselszego komicznych, bądź też tańców i śpiewów ludowych, przez gęste wplatanie do akcyi bądź epizodów komicznych, bądź też tańców i śpiewów ludowych.

Ponieważ zaś te ostatnie nastręczyły z jednej strony sposobność utalentowanemu muzykowi warszawskiemu, p. Noskowskiemu, do napisania kilkunastu numerów bardzo ładnej, to liryczno-podniosłej, to rzeźkiej i żwawej, a wszędzie serdeczno-rodzimej, prawdziwie naszej muzyki, a z drugiej — dają pole każdej scenie, która tę sztukę wystawia, do uraczenia widzów zawsze pożądanym i miłym widokiem naszych ludowych tańców i strojów, — zatem sztuka p. Staszczyka nie wątpliwie, że będzie zawsze zwabiała do teatru tłumy widzów.

Przyjemne i korzystne wrażenie, które sztuka, dzięki powyższym jej zaletom, sprawia, jest tak górującem, — że widz zapomina wcale o jej usterkach, od których jednak nie jest ona wolną. Główną między niemi, zdaniem naszem, jest, — że sztuka, pomimo, że akcya odbywa się śród naszego ludu wiejskiego, bardzo niewiele ma w sobie żywiołu ludowego. Autor, budując swój utwór według konwencyonalnej modły melodramatycznej, zanadto bohaterów swoich wyidealizował bądź to w dodatnim, bądź w ujemnym kierunku, a za mało brał wzorów z rzeczywistego życia ludu naszego. To też, z wyjątkiem dwóch lub trzech typów trafniejszych, mianowicie parobka Michała, wdowy Smoczyny i jej pieszczoszka syna Maćka, wszystkie inne postacie w sztuce, — jeżeli są ujemnemi (jak Szczerba i Żarek), to robią wrażenie zbrodniarzy, zgoła kosmopolitycznych, których tylko przebrać po włosku lub hiszpańsku, a będą tak dobrze, bodaj nawet więcej Włochami lub Hiszpanami, niż typami z polskiego ludu, albo, jeżeli są dodatniemi, wyglądają na bohaterów sielankowych, w guście XVIII stulecia, przebranymi z pasterska à la *Watteau*, mówiącymi wprawdzie bardzo ładnie rzeczy, pełnymi bardzo podniosłych uczuć, lecz nie mówiącymi i nie czującymi tak, jak nasz lud, ... obce są i mało mających z prawdziwie ludowymi typami. Przytem tendencya sztuki, jak już wspomnieliśmy wyżej, jest bardzo moralną, pełną jednak nazbyt mało treści. Przynajmniej myśmy nie mogli nigdzie dopatrzeć się w utworze p. Staszczyka powodu, dla którego nadał mu nazwę *Wiara-Miłość-Nadzieja*. Zkąd więc ta nazwa?

Zarazem melodramat p. Staszczyka zbudowanym jest wcale poprawnie pod względem techniki scenicznej. Akcya w nim wysuwa się śród scen i sytuacyi, które są jedna z drugiej żywo i zręcznie, tak że nie widać w ich budowie żadnych sztucznych rusztowań, ani sprężyn. Przytem tendencya sztuki, jak już wspomnieliśmy wyżej, jest bardzo moralną, pełną i podniosłej myśli wyrażonej. To jedno nadaje sztuce ludowej nieprzeczenną prawdziwą wartość, a obok innych zalet czyni ją bardzo pożądanym dla naszej sceny nabytkiem.

Utwór p. Staszczyka był ładnie i starannie na naszej scenie wystawionym. Piękne śpiewy chórów, ułożone w muzyce p. Noskowskiego nie brak, a między którymi podobały się najbardziej chór poprzedzony w drugim akcie i oryginalny śpiew weselny w akcie trzecim, — były wykonane bardzo trafnie i gładko. Dobrze też był odśpiewany pożegnalny śpiew Sobka w trzecim akcie przez p. Zapałowicza, tudzież w akcie czwartym prześliczna, rzewna aryjka Bronki przez pannę Sutkowską wykonana sprawnie ... ładnym i pełnym uczucia głosem. Tańce wszystkie szły rzeźko, wesoło i składnie. Ale najwięcej wywołał oklasków bardzo zręcznie zatańczony polski krakowiak, w którym p. Franke i Polakiego skonale wykonany przez p. Franka i Polańskiego pod koniec ... w akcie czwartym. Po mimo też tego komicznego *intermezzo* — prawdziwą chlubę koncepcyi autora przynosi.

Ta jeszcze ... p. Staszczyka ma osób działających i ... które też jednak — za drobne są, że więcej części ich role, abyśmy o grze każdej z osobna mówić mieli. Najgłówniejszą rolę miała panna Sutkowska, jako sierota Bronka. Rola ta jest niezmiernie trudną, wymaga bowiem od artystki, aby była wysoce przejętą, — tak przeciętną być dziewczyną wiejską. Pogodzić i zharmonizować idealizm z realnym typem nie jest zadaniem, wymagającem wiele pracy i inteligencyi.

Panna Sutkowska jednak nie szczędziła pierwszej i dała dowody jej, że ta rola była o tyle naturalną i zarazem podniosłą, o ile tylko to było możliwem. To też publiczność umiejąc ocenić pracę i talent artystki, wywołała ją często. Bardzo dobrze grał również bohater podobnie takim rolach p. Rajcki. Nie. Dwa trudne zadanie miał p. Zapałowicz jako „bohater pozwiększenie“ Sobek i wyjaśnił się jeń chlubnie. Dwie czarne charaktery Żarka i Chwasta mieli dobrych interpretatorów w p.p. Wernerze i Podwyszyńskim. Dwie panny zaś dodatnie: nauczycielki Glebana i włościanina Bodzonia odtworzyli poprawnie pp. Jejde i Wójcicki.

Pp. Rieger i Siemaszko byli przewybornymi parobczakami wiejskimi. Scenę, kiedy Michałek jest pijanym, p. Rieger oddał niezrównanie. Panna Wojnowska była wyśmienitą, jak zawsze, babą wiejską. Panny zaś Koźmin i Ruszkowska świetniały urodą jako dwie druchny niedoszłego wesela.

L. K.

Gospodarstwo handel i przemysł.

W sprawie galicyjskich kolei państwowych, podaje *Presse* następującą wiadomość:

W ministerstwie handlu zajmowano się d. 22 b. m. sprawą zorganizowania ruchu na galicyjskich kolejach państwowych. Minister handlu wydał rozporządzenie, przepisujące tymczasowe zorganizowanie ruchu na galicyjskich kolejach rządowych i morawskiej kolei pogranicznej. Intermisticum to ma trwać aż do chwili ukończenia kolei transwersalnej. Minister rozwiązał zarządy kolei Albrechta i kolei pogranicznej morawskiej, i złożył tymczasowe kierownictwo pomienionych kolei, tudzież naczelne kierownictwo kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i Naddniestrzańskiej w ręce komitetu ministeryalnego, złożonego z szefa sekcyjnego bar. Pusswalda, jako prezesa, szefa sekcyjnego Czedika, radcy ministeryalnego Pollaneca, radcy Dra Leddhin i radcy Pichlera. W agendach dotychczasowej Dyrekcyi ruchu kolei Albrechta, znajdującej się we Lwowie, Dyrekcyi ruchu morawskiej pogranicznej w Schoenbergu nie zajdą przez to żadne zmiany, w Tarnowie zaś ustanowioną będzie dyrekcya ruchu dla kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i Naddniestrzańskiej. Niema też być przez to rozporządzenie zmienionym ani zakres czynności ani kompetencya Rad nadzorczych kolei Albrechta i morawskiej pogranicznej. Dotychczasowi dyrektorowie ruchu Pichler, Dr Licharzik i radca Kohn uwolnieni zostali od swych obowiązków, a agendy ich objął już nowo utworzony Komitet ministeryalny.

Dla objaśnienia dodajemy, że wszystkie trzy linie kolei transwersalnej, oraz odnogi, łączące Podgórze z Suchą i z Oświęcimiem wykończone zostaną w różnych terminach w ciągu bieżącego roku, zanim zaś rozwinie się w ten sposób cała sieć kolei rządowych galicyjskich, w najbliższym czasie — jak wiadomo przed końcem przyszłego miesiąca — zapadnie ostateczne postanowienie co do ich zarządu.

Według *Ung. Post* węg. minister komunikacyi wniesie do Izby prawdopodobnie już w ciągu stycznia projekt ustawy o budowie kolei Munkacz-Beskid, tworzącej część składową linii Munkacz-Stryj. Preliminarz kosztów tej kolei został już wykończony, a budowa ma się rozpocząć na wiosnę.

Żegluga parowa na Dniestrze.

Z powodu zamknięcia tegorocznego sezonu żeglugi parowej na Dniestrze, podajemy niektóre szczegóły dotyczące tego przedsiębiorstwa, które nam przez zarząd przedsiębiorstwa w Haliczu przesłane zostały.

Daty podane tem bardziej zainteresować powinny ogół nasz, ile że dotyczą przedsiębiorstwa, któremu dotąd nikt nie wróżył wogóle możności żeglugi po Dniestrze, lecz nadto i znalezienia a tem samem i ustalenia tak pożądanego i zaszczytnego środka komunikacyjnego.

Sezon otwarcia tegorocznego ruchu żeglugi parowej na Dniestrze datuje się od dnia 1 maja, zaś zamknięcie tegoroczne nastąpiło dnia 1 grudnia. 12 grudnia wyciągnięto parostatek na brzeg w celu przezimowania go, również dla koniecznych reperacyi, które z powodu ciągłego ruchu są niezbędne.

W tym czasie t. j. od 1 maja do 1 grudnia przewieziono ogółem 17450 cetnarów metrycznych (a 100 kilogr.). Ilość dni dla żeglugi sprzyjających wynosi ogółem w tym peryodzie 120, t. j. takich, w których na wodoskazie w Haliczu odczytano stan wody + 50 centymetrów.

Ilość 17450 cetn. metr. wywieziono:

Parostatkiem „Flis“	3165 cetn. m.	18%
Galarami i spłowami	14285 „ „	82%
Razem	17450 cent. m.	100%

Parostatkiem „flis“ uskuteczniono:

Przewieziono towarów centn. metr. 3165, czyli 329,160 cetn. kilometrów, przytem zrobiono wogóle drogi 1630 kilometrów i spotrzebowano węgla 125 cetn. metr.

Osób przewieziono 180 na przestrzeni 820 kilom.

Przeciętna chyżość jazdy wynosiła:

próżnym statkiem w dół:	12·5	klg. na godz.
„ „ w górę:	7·0	„ „ „
statkiem holującym w dół:	8·5	„ „ „
„ „ w górę:	3·5	„ „ „

Z dat powyższych okazuje się, że żegluga na Dniestrze jest nietylko możebną, lecz nadto zdołała sobie stworzyć źródło dochodu.

Ubolewać jednak należy, że z braku odpowiedniej ilości parostatków o odpowiedniej sile, musi się znaczną ilość 82% spławiać w zwykły dotychczas praktykowany dziki sposób, skutkiem czego oblicza się ruch droższy i nieregularny.

Żegluga parowa na Dniestrze mogłaby śmiało 3 parostatki zatrudnić, a tym sposobem i regularny ruch towarowy na Dniestrze zaprowadzić, a przytem koszta ruchu, i tem samem i taryfy swoje zmniejszyć.

Widocznem atoli jest, że w przedsiębiorstwie tem kierunek techniczno-administracyjny dobrze i umiejętnie jest prowadzony, tem mniej dostrzegamy energii w dążnościach celem rozszerzenia i powiększenia przedsiębiorstwa na stopę, na której stać powinno, i to bez narażenia się na stratę.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·80 marek (9 złr. 24 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·50 mark. (17 złr. 26 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.)

Piszą nam z Krakowa:

W N-rze 293 *Nowej Reformy* w Rubryce „Nadesłane“ fabryka zegarków Patek Philippe et Comp. wyraża w sposób dobitny swoje niezadowolenie z tego, że dzienniki polskie zwróciły uwagę na jedyny dziś polski zakład zegarmistrzowski w Genewie p. L. W. Gostkowskiego.

Artykuł ten zarzuca panu Gostkowskiemu, że on rozgłosił w kraju, iż fabryka Patka, dawniej polska dziś w obce przeszła ręce i polską być przestała, dalej w artykule podniesiony jest jeszcze jeden przez żadne pismo polskie nieuczyniony zarzut, że fabryka ta straciła dawną swoją sławę.

Zarzut ten w obronie fabryki a tak niewłaściwie użyty, daje wiele do myślenia; kto wie, czy mimowolnie nie głosi prawdy, skoro fabryka ta potrzebuje tak brutalnej reklamy?

Wracając do zarzutu p. Gostkowskiemu uczynionego, myli się autor.

W r. 1880 w N-rach 804, 805, 806 czasopisma *Kłosy* umieścił p. Stanisław Krupski rozprawę pod tytułem „Zegarmistrzowstwo polskie w Genewie“, w której może nadto oględnie lecz dokładnie opisał historyę fabryki Patka i jej dzisiejszych właścicieli, zaś w „Biesiadzie literackiej“ z sierpnia 1882 nie kto inny, tylko p. J. I. Kraszewski podał wiadomość o zakładzie i pracy Gostkowskiego i wezwał ziomków, by potrzebując zegarków, zwracali się tam, gdzie nasza praca i nasze imię pociągają. Sam pan Gostkowski prócz cenników i ogłoszenia o zegarkach jubileuszowych, ani słowem do ziomków nie przemówił.

Kogóż więc pragnie oszukać owa brutalna reklama do *Nowej Reformy* nadesłana? Wszak ci, którzy mogą kupować zegarki Gostkowskiego lub Patka, znają dobrze stan rzeczy i na takie kruczki kramarskie złowić się nie dadzą.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 grudnia. Węgierski minister obrony krajowej, hr. Raday, umarł tu wczoraj po długiej chorobie gardlanej.

Paryż 27 grudnia. Senat rozpoczął rozprawy nad budżetem. Przystąpiono wprost do rozpraw szczegółowych. Prawica oświadczyła, że nie weźmie udziału w debacie jeneralnej, pozostawiając większości odpowiedzialność za budżet.

Paryż 27 grudnia. Senat przywrócił dochody arcybiskupa paryzkiego w kwocie 45,000 fran. i wstawił napowrót w budżet stypendya seminaryjne, które Izba zupełnie wykreśliła. Druga wysyłka wojsk do Tonkinu odchodzi 10 stycznia.

Paryż 27-go grudnia. Powstanie na wyspie Haiti po poddaniu się głównych miejscowości stłumione.

Madryt 27-go grudnia. Parowiec austryacki Loyauté, jadący z Liverpool do Rieki, rozbił się pod Puntadearcilla. Uratowali się tylko sternik Margetich i majtek Ramdich.

Ateny 27 grudnia. Na posiedzeniu Izby podczas debaty politycznej rząd otrzymał votum ufności większością 40 głosów. Stanowisko gabinetu uważają wskutek tego za utrwalone.

Kair 27 grudnia. Zapewniają, że Mahdi odbywa marsz w kierunku Khartum, dokąd zdążyć może w dziesięciu dniach.

Kursa. — Wiedeń 27 grudnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·20. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·80. — Renta srebr. 79·75. Renta złota 99·—. — 6% Renta złota węgierska 120·60. — 4% Renta złota węgierska 88·60. — Losy z r. 1860 135·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 843. Akcye kredyto. 293·—. — Londyn 121·05. — Napoleony 9·60½. — Lombardy 141·—. Losy roku 1864 167·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 292·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 149·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·60. — Losy prem. węgiersk. 113·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 185·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 169·25. — Marki 59·40. — Ruble 117·25. — Dukaty 5·72. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin — 27 grudnia. Banknoty austryackie 168·40. — Krótki Wiedeń 168·15. — Krótka Warszawa 197·15. — Banknoty rosyj. 197·50. — 5% Listy zast. Polskie 60·75. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·10. — Akcye Kolei Karola Ludwika 123·75. — Akcye austr. kredytowe 493·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 22 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy	pospieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·50 wiecz.
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano.

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd 6·18 rano
Tarnów przyjazd 9·11.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 w poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pospieszny
Lwów odjazd:	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny*.
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 27 grudnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 —	117 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 54	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 66	5 76
20-frankówka	9 58	9 63
Imperyał ważny	9 82	9 93
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
4% „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	98 25	99 25
6% listy „ bankn hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 60 rub.	100 75 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	291 —	293 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	171 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 25
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 24 grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 25	79 40
4⅕% „ srebrna	79 75	79 90
4% „ złota	98 95	99 10
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 75	122 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 80	135 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	142 50
„ „ 1864 „ 100 „	167 25	167 75
„ „ 1864 „ 50 „	166 75	167 25
Losy Como-Renten	40 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	93 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 30	99 70
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 20	99 50
Węgierskie „ „	100 25	100 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 25	99 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 —	140 25
6% Renta węgierska złota	120 60	120 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 50	97 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	111 —	111 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	216 25	216 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	294 40	294 70
„ „ węgierskie . 200 „	293 50	294 —
Depositen-Bank . 200 „	207 —	207 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	845 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	842 —	844 —
Unionbank . 100 „	109 40	109 80
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 —	149 50
Wied. Bankverein . 100 „	106 20	106 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	169 —	169 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	558 —	560 —
Elżbiety . 210 „ „	224 25	224 75
Linz-Budweis . 200 „ „	198 50	199 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	189 —	189 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2535	2540
Franciszka Józefa . 200 „ „	202 75	203 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	293 75	294 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	145 —	145 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	169 75	170 25
Nordwest austr. . 200 „ „	185 —	185 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	196 25	195 75
Rudolfa . 200 „ „	174 25	174 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	169 —	169 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	321 50	322 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	143 —	143 70
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 75	162 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	148 75	149 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 25	119 75
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	105 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 40	98 80
6% „ „ „ nowe 37 lat	98 40	98 80
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 70	102 30
6% „ „ Włość. „	100 —	101 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 05	101 25
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5⅕% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 60	97 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 50	97 70
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 40	97 70
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	107 50
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 25	107 75
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 25	105 50
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 30	104 80
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 —	103 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 —	103 30
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 60	98 90
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 —	98 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 50	96 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 50	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	95 75	96 25
„ IV „ 1872 300 „ „	94 75	95 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 30	102 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 25	100 75
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 25	100 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 15	100 45
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 —	121 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	93 60	93 80
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181 50	182 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 70	138 10
„ . 200 złr. 5%	120 75	121 25
Theissb.-Gesell. „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 70	95 —
„ „ II Em. 200 „ „	93 50	94 —
„ Nordost . 300 „ „	91 80	92 —
„ „ złotem . 200 „ „	117 40	117 80
„ Westbahn . 200 „ „	96 —	96 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	96 75
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 60	125 —
„ Węgierskie . „ 100	112 75	113 25
3% „ Tureckie . fr. 400	20 30	20 70
Kredytowe . złr. 100	173 —	173 50
Clary . złr. 42	37 75	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	110 —	111 —
Insbrucku . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . „ 10½	17 60	18 50
Krakowskie . „ 10	19 —	19 60
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38 —	40 —
Palty . „ 42	35 50	36 —
Rudolfa . „ 10½	19 75	20 50
Salma . „ 42	53 —	53 75
Salzburgskie . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . „ 42	48 50	48 75
Stanisławowskie . „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 —
4% „ . „ 50	65 50	66 50
Waldsteina . „ 21	27 25	27 75
Windischgrätza . „ 21	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 72	5 74
20 frankówki	9 60	9 61
Imperyały rosyjskie	9 89	9 91
Funty szterl. angielskie	12 07	12 10
Liry tureckie złote	10 93	10 95
Marki niemieckie za 100 marek	59 35	59 40
Rubel papierowy za 100	117 —	117 50

Lwów 24 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
4% „ „ „ „	89 75	90 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 40	99 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 90	99 90
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 24 grudnia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	40
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	50
kupon	—	—	22	

Spis fantów ofiarowanych na Loteryę gospodarczą.

Przysłali WW. PP.: *Górecki* 16 przedmiotów metalowych; *Tołłoczko* 4 indyki; *Schumann* 12 przedmiotów porcelanowych; *Czerny* 1 serwetę kolorową, 6 serwet, 12 chustek, 3 szaliki, 2 czepki wełniane, 1 *A. Hoffmanowa* 4 zające; *Chomętowska* 10 butelek wina, 1 głowę cukru; *Czyncisl* 3 ramki, 2 torebki, 5 drobnych fantów; *Darowska* 2 ozory, 2 słoiki konfitur; *Krzyżanowski* 7 książek; *hr. Adamowa Potocka* 20 zajęcy; *Z. Darowska* 2 kury żywe; *Tchórznicka* 2 kury, 2 kiełbasy; *St. Pawlikowska* 2 butelki soku; *hr. M. Michałowska* 4 kapłony, 6 kaczek; *ks. M. Lubomirska* 2 gł. cukru, 2 f. herbaty, 4 f. kawy; *Jędrzejowicz* 3 zające, 2 but. wina; *hr. Wodzicka* 1 zająca, 1 paczkę owoców, kopę jabłek; *Skórzewski* 1 lampkę; *hr. Bnińska* 14 dużych obrazów, 30 mniejszych; *Biliński* 8 książeczek; *ks. M. Czartoryski* 1 rogacza, 20 zajęcy; *Mika* 6 pud. cukierków, 4 but. wina; *hr. N. N.* 2 p. kwiczołów, 3 sł. konfitur, 10 różnych fantów; *Maurizio* 4 but. wódki, 4 pud. cukierków; *hr. K. Badeni* 3 sarny, 5 zajęcy; *N. N.* 2 garn. masła, 1 serek krowi, 1 serek owczy, 3 pud. suszonych owoców, 1 słoik miodu; *Kutrzeba i Murczyński* 4 obrazy dwie chromolitografie: polowanie, portret Cesarzowej, 2 portr. Poniatowskiego; *hr. Mycielski* 2 obrazy i 12 serwet; *Ant. Popiel* 1 kapłona, 4 but. wina; *W. Szelągowska* 8 sztuk drobiu; *hr. Rostworowska* 1 wieprza, 2 butelki likieru litewskiego; *hr. Siemieński* 5 zajęcy; *hr. J. Tarnowski* 1 rogacza; *hr. St. Rostworowska* 2 prosięta 2 indyki, 2 gęsi, 6 kaczek; *hr. A. Wodzicka* 1 indyka, 1 kurę, 1 kaczkę, 2 kiełbasy, 1 panterkę; *ks. Windischgraetz* 5 but. wina węgierskiego; *Ruszkowski* 5 paczek cukierków; *hr. Dębicka* 1 szynkę; *hr. Z. Wodzicka* 1 zająca, 1 indyka, 4 kilo kawy; *Kieszkowska* 6 but. wina; *hr. A. Krasiński* 1 gęś, 2 but. wina, 1 but. araku; *Rajal* 1 serwetę kolorową; *Kopaczyńska* 2 medaliony metalowe duże; *hr. A. Potocka* 8 koszów jabłek, 2 gęsi, 2 serów, 2 sł. soku; *Rudnicki* 6 koszul wełnowych, 6 tuz. kołnierzyków; *Paweł Popiel* 1 gęś, 2 kaczki, 1 żywego barana, 2 korce ziemniaków; *Kwiatkowski* 20 cetnarów węgli; *hr. Turnowska* 1 baryłkę ogórków; *Górska* (pensyonat) 4 strucle; *hr. Dzieduszycka* 2 but. starego miodu; *Armółowicz* (ul. Floryańska) 1 salceson, 1 kiełbasę; *Jordan* 1 rogacza; *hr. Morsztyn* 3 zające; *Wiszniewski* 3 pud. pudru, 7 flaszek kolońskiej wody; *Rehman* 2 bombonierki z cukierkami; *hr. Miączyńska* 2 szynki, 4 but. wina; *hr. Załuska* 3 zające, 6 but. piwa; *hr. Mo-towska* 10 kur żywych; *hr. Szeptycka* 10 but. wina; *Starowiejska* 2 f. kawy, 2 f. cukru, 1 f. herbaty; *Jasyna* 1 kapłon żywy, 13 kiełbasek; *Wojda* 8 kilo cukru; *Zasimska* 1 f. herbaty, 2 but. wina, 1 kiełbasa, 2 kury; *K. Orpiszewska* 4 fant. cygar; *K. Orpiszewska* 2 torty; *A. Orpiszewska* 6 koszyków jaj; *Szymańska* zbierająca się u p. M. Orpiszewskiej 14 sukien ciepłych, 2 koszule; *hr. S. Potocka* 3 zające; *Rutkowski* 30 kwart krup i grochu; *Bartl* 8 strucli; *Merkert* 8 chlebów; *ks. M. Czartoryska* 1 sarnę, 10 zajęcy; *Janczewska* 2 kaczki żywe, 1 szynkę; *Brandys* 6 zajęcy; *Milieska* 1 indyka i 2 kaczki; *Rulikowski* 1 pud. serdelek; *Liebeskind* 2 sł. kompotu; *Fenz* 1 pud. zabawek dziecinnych, 1 kuchenkę, 14 różnych przedmiotów, 6 jajek metalowych; *Z. Wołodkowicz* 1 cielę, 10 sukien ciepłych, 14 sztuk ciepłego ubrania, 9 słoik. konfitur, 20 paczek dwukilowych mąki pszen.; *prof. Domański* przesłał na rzecz loteryi 5 złr. (3062)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów **„Katalog czasopism polskich księgarni D. E. Friedleina w Krakowie, w Rynku pod Nr. 17“.**

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*